goniec codzienny

Wilno
WTOREK
18 sierpnia 1942 r.
Nr. 334
Cena w Wilnie 5 fen.

CAŁE ZAGŁĘBIE DONU MOCNO W RĘKU NIEMIECKIM

Zatopiono 105.772 TRB z ubezpieczonych karawan. — Ciężka artyleria zwalcza objekty wojskowe w rejonie Dover

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 16 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W okręgu Kaukazu niemieckie oraz sprzymierzone oddziały przełamały silny opór nieprzyjacielskich oddziałów tylnych oraz posuwają się w stałych atakach ciągle naprzód. W dalszym ciągu kontynuowana jest z powietrza walka przeciwko ewakuacji wojsk, oraz próbom zaokrętowania się wroga.

W portach M. Czarnego oraz w cieśninie Kercz, flota sowiecka straciła przy tym dwa wielkie transportowce, oraz dwa statki przybrzeżne. Następnie wielki transportowiec, oraz dwie łodzie strażnicze zostały ciężko uszkodzone.

W północnej pętli wielkiego łuku Donu dywizje piechoty, oraz szybkie oddziały, przy ścisłym współdziałaniu z lotnictwem, przełamały stanowiska nieprzyjacielskie i posunęły się do Donu.

Węgierskie oddziały zniszczyły w skutecznych walkach 16 czołgów nieprzyjacielskich.

W rejonie Woroneża, lokalny własny atak odniósł całkowity sukces. Kontrataki nieprzyjaciela zawiodły.

Na wschód od Wiaźmy, oraz pod Rżewem, powtarzane ataki nieprzyjaciela załamały się w ciężkich walkach odpierających. W wielu walkach stracił nieprzyjaciel w samym tylko rejonie Rżewa znowu 71 czołgów.

Na południowy wschód od jeziora Ilmeń przy Wołchowie odparto ponowne ataki nieprzyjaciela.

Lotnictwo fińskie zestrzeliło w walkach powietrznych 10 nieprzyjacielskich samolotów, w tym dziewięć typu Hurricane.

Podczas nalotów na zajęte obszary, zostały w dniu wczorajszym zestrzelone, jeden bombowiec brytyjski, oraz trzy samoloty myśliwskie. Dalsze cztery samoloty myśliwskie, zostały zestrzelone przez niemieckie lekkie siły morskie, oraz morską artylerię przeciwlotniczą.

Po bezskutecznych nalotach dziennych, brytyjskie lotnictwo zaatakowało ubiegłej nocy niektóre miejscowości zachodnich Niemiec. Ludność miała straty. Poza tym powstały straty w budynkach mieszkalnych. Cztery z atakujących bombowców zostały zestrzelone przez myśliwce nocne, oraz artylerię przeciwlotniczą.

Na południowym wybrzeżu Anglii, oraz na wschodzie wyspy, lotnictwo obrzuciło w dzień i w nocy 16 sierpnia bombami kruszącymi oraz zapalającymi ważne wojenne urządzenia. Wszystkie samoloty powróciły.

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 17 sierpnia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południe od dolnego biegu rzeki Kubań i w północno-zachodniej części gór Kaukazu posuwają się nasze oddziały w skutecznym ataku dalej naprzód. Na wybrzeżu Morza Czarnego zatopiono podczas ataków lotniczych trzy statki przybrzeżne oraz ciężko uszkodzono jeden większy okręt transportowy.

W północno-wschodniej pętli wielkiego łuku Donu rozbito całkowicie nieprzyjaciela i dotarto do rzeki we wszystkich miejscach. Oczyszczenie terenu z resztek rozbitych oddziałów jeszcze trwa. W ten sposób znajduje się całe zagłębie Donu mocno w ręku niemieckich i sprzymierzonych oddziałów. Obiekty kolejowe i ruch dostaw na zapleczu nieprzyjaciela były ponownie celem niemieckich samolotów bojowych i nurkujących.

Na wschód od Wiaźmy i pod Rżewem stoją oddziały wszystkich broni w nadal toczących się ciężkich walkach odpierających. Również wczoraj załamały się liczne ataki nieprzyjaciela, który w przeciwnatarciu został w różnych miejscach odrzucony z powrotem.

Na północnym odcinku frontu odparto w kilku miejscach ataki nieprzyjaciela i zniszczono koncentrycznym ogniem jego stanowiska wypadowe.

W Afryce północnej zestrzeliły niemieckie samoloty myśliwskie w walkach powietrznych 14 maszyn brytyjskich, nie ponosząc przy tym żadnych strat własnych.

Na wybrzeżu Kanału niszczyła ciężka artyleria wojsk lądowych obiekty wojskowe w rejonie Dover.

Podczas pojedyńczych dziennych i nocnych nalotów na zachodnie i północne Niemcy oraz na zajęte obszary zachodnie zestrzelono cztery samoloty brytyjskie.

Niemieckie samoloty bojowe obrzuciły ubiegłej nocy bombami kruszącymi i zapalającymi ważne wojskowe obiekty w środkowej i wschodniej Anglii.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Morzu Lodowatym Północnym, u wybrzeży północnej i środkowej Ameryki, na zachód od Afryki i na pełnym Atlantyku ze strzeżonych karawan w pojedyńczej gonitwie 19 okrętów o łącznej pojemności 105.772 TRB, oraz dwa żaglowce transportowe. Trzy dalsze okręty uszkodzono ciężko trafieniami torped. Ich zatonięcie nie mogło być obserwowane ze względu na natychmiast rozpoczętą silną obronę.

Odezwa Duce

RZYM. Duce wystosował z kwatery głównej sił zbrojnych włoskich następującą odezwę do włoskiej marynarki wojennej i broni powietrznej:

„W dniach od 11 do 13 sierpnia zniszczyliście w zaciętej bitwie nieprzyjacielskie siły morskie, ponownie usiłujące szukać szczęścia na morzu włoskim. Wobec wielkości swej katastrofy nieprzyjaciel, tak zwykle powściągliwy, czuł się zmuszony stwierdzić swe straty i uznać wasze świetne zwycięstwo. Statki jego spoczywają na dnie Morza Śródziemnego, zmiażdżone waszymi bombami i torpedami. Wasi niemieccy towarzysze bojowi walczyli w braterskim współzawodnictwie dzień i noc przy waszym boku i zadali wrogowi śmiertelne ciosy. W ciągu niecałych dwóch miesięcy upokorzyliście dumnego wroga, który uważał się dawniej za władcę mórz i starliście w proch imię jego i jego moc. Naród włoski jest z was dumny, niech żyje król!"

Podpisał Mussolini.

Churchill w Moskwie

Obawa podyktowała utrzymanie podróży w tajemnicy

BERLIN, 16.VIII. Jak dowiaduje się niemieckie biuro prasowe, Churchill znajduje się od 13 sierpnia w Moskwie. W towarzystwie jego przebywa oprócz kilku angielskich osób wojskowych również przedstawiciel Roosevelta, Harriman. Do Moskwy przybył również ambasador amerykański w Ankarze Steinhardt. Churchill wybrał drogę powietrzną Kair — Teheran i uczynił wszystko, by podróż utrzymać w tajemnicy. Jest to zrozumiałe, ponieważ jedynie największa troska i brak rady co do dalszego rozwoju wojny mogły go nakłonić do udania się w podróż do Moskwy.

Według informacyj z kół dyplomatycznych w Bernie, które to informacje niedawno opublikowała szwedzka gazeta „Aftonbladet", powody podróży mają być następujące:

1. Zakłopotanie Churchilla wywołane poważną sytuacją, w jakiej znajdują się Sowiety wskutek niepowstrzymanej ofensywy niemieckiej, która to sytuacja zmusiła Churchilla do uznania za rzecz pilną, przez osobistą obecność utrzymać wszelkimi środkami wolę oporu Sowietów.

2. Churchill uznał za rzecz konieczną, przedstawić Stalinowi osobiście swój pogląd na sytuację i zagadnienie drugiego frontu.

3. Churchill chciał się naocznie przekonać co do trwałości reżimu sowieckiego i już obecnie oglądnąć się za takimi siłami, któreby na wypadek nieoczekiwanego kryzysu reżimu mogły i były gotowe prowadzić dalej wojnę Związku Sowieckiego po stronie Anglii.

Bitwa morska koło wysp Salomona

Dalsze wielkie sukcesy Japończyków

Zatopiono ogółem 13 brytyjskich i amerykańskich krążowników, 9 kontrtorpedowców, 3 łodzie podwodne i 10 transportowców

TOKIO. Cesarska kwatera główna podała do wiadomości w piątek o godzinie 15 minut 30 czasu tokijskiego sensacyjny komunikat w sprawie niszczycielskiej klęski brytyjsko-amerykańskich sił morskich koło wysp Salomona. W komunikacie mówi się, że marynarka japońska, o ile dotychczas zdołano stwierdzić, zatopiła ogółem 13 brytyjskich i amerykańskich krążowników, 9 kontrtorpedowców, 3 łodzie podwodne i 10 transportowców, poza tym ciężko uszkodziła jeden krążownik, trzy kontrtorpedowce i jeden transportowiec. Komunikat stwierdza dalej, że straty japońskie należy nazwać lekkimi. Uszkodzone zostały dwa krążowniki, które jednakowoż zdolne są nadal do walki, oraz stracono 21 samolotów, które z wielką odwagą rzuciły się wprost na obiekty ataku.

Wśród zatopionych okrętów wojennych znajdują się ciężki krążownik amerykański klasy „Wichita" (10000 ton), pięć innych ciężkich krążowników amerykańskich klasy „Wichita", wśród nich również klasy „Astoria", z których jeden zatonął natychmiast, dwa ciężkie krążowniki brytyjskie klasy „Australia", z których jeden zatonął natychmiast, brytyjski krążownik klasy „Adelaide", amerykański krążownik klasy „Omaha", dwa krążowniki nieznanej klasy, trzy łodzie podwodne jak również 10 transportowców. Ciężkie uszkodzenia odniosły: amerykański ciężki krążownik nieznanej klasy, trzy kontrtorpedowce i jeden transportowiec.

Sekretarz Gandhiego „zmarł"

Oprawcy Churchilla działają

Nowy krwawy rozkaz do wojsk brytyjskich

AMSTERDAM. Reuter donosi z Bombayu, że Mahadev Desai, sekretarz Gandhiego, „zmarł" w więzieniu. W uzupełniającym komunikacie z Bombayu podaje nawet angielskie biuro prasowe w związku ze śmiercią Desai'a, że „zmarł on na chorobę serca" dostawszy „20 minut przed tym nagłych zawrotów głowy". Lecz Desai był młodym zdrowym całkowicie mężczyzną, który występował przede wszystkim jako prawa ręka Gandhiego i jako organizator i dlatego stawał na drodze Brytyjczykom. Dlatego też oprawcy Churchilla zamordowali Desai'a według wypróbowanego wzoru, a „chorobę serca" wymyślili teraz, aby światu zamydlić oczy.

Podczas gdy brytyjskie organy prasowe czynią dalej wysiłki, by kłamliwie opowiadać o „postępującym uspokajaniu się" w Indiach, amerykańska agencja United Press donosi w niedzielę, że w Kalkucie, największym mieście Indii, posiadającym największy przemysł wojenny, wybuchły w sobotę ponownie „szeroko zakrojone ruchy powstańcze". Po zranieniu brytyjskiego generała-majora i innych oficerów przejeżdżających główną ulicą miasta kamieniami, policja oddała do tłumu 25 salw. Nawet Reuter donosi według nowej recepty z Nagpuru, że stosunki w mieście bardzo się poprawiły, lecz w kilku dzielnicach miasta panuje jeszcze „pewne zdenerwowanie".

Zwycięstwo albo śmierć

Wezwanie Subhas Chandra Bose'go do narodu hinduskiego

BERLIN. Hinduski wódz wolnościowy Subhas Chandra Bose wypowiedział się przez tajną stację radiową o teraźniejszych stosunkach w Indiach, wskazując na wstępie, że obecnie Indie znajdują się w stanie rewolucji przeciwko panowaniu brytyjskiemu. M. in. powiedział on: „Dla złamania nieuzbrojonego powstania zastosowano już wozy pancerne i bojowe, a w najbliższej przyszłości posłyszymy i zobaczymy, że będą używane również i najbardziej nowoczesne środki walki, tak chętnie stosowane przez imperializm brytyjski w jego brutalności i systemie terroru wobec bezbronnych narodów, popełniających zbrodnię domagania się wolności".

Indie zwracają się do świata z głośnym pytaniem: „Gdzież są obiecane swobody?". Słowa te dochodziły przez wszystkie siedem mórz we wszystkie zakątki świata, lecz Waszyngton nie dał żadnej odpowiedzi. Po pewnym czasie Indie znowu zapytały: „Gdzież jest Karta Atlantycka, gwarantująca każdej narodowości posiadanie własnego rządu?". Na pytanie to odpowiedziały Downing Street i Biały Dom jednocześnie: „dokument ten nie dotyczy Indii".

Następnie Bose zwrócił się wprost do Hindusów, znających imperializm brytyjski już od roku 1857, gdy rozrywano armatami niewinnych i bezbronnych ludzi i przypomina swym ziomkom, że teraz ten imperializm przeżywa ostatnie swoje podrygi.

Bose woła: „Bracia i siostry! zbierzcie w tej krytycznej godzinie całą waszą siłę i odwagę! Przed wschodem słońca zawsze panują ciemności i zanim imperializm brytyjski zakończy swe życie wielkim krachem, będzie on jeszcze zadawał straszniejsze ciosy. Jeżeli zdołamy wytrzymać ten jego ostatni końcowy atak — Indie będą wolne. Nie upadajcie na duchu wskutek aresztowania wszystkich waszych wodzów. Przede wszystkim pomyślcie o tym, że musicie stawiać jak największe trudności władzom brytyjskim. Powinniście walczyć wszelkimi środkami na każdym froncie tak żeby brytyjskie administrowanie w Indiach stało się ostatecznie niemożliwym".

Po wskazaniu ziomkom, że cały świat z uwagą śledzi przebieg walki Hindusów z imperium brytyjskim, zakończył Subhas Chandra Bose swe przemówienie okrzykiem bojowym: „Dziś albo nigdy!" i „Zwycięstwo albo śmierć!".

Manifestacja przebywających w Europie Hindusów

BERLIN. (DNB). 13 sierpnia zjednoczyli się Hindusi z wszystkich części Europy w manifestacji w hotelu „Kaiserhof", w czasie której to manifestacji zajęto stanowisko w sprawie ostatnich wydarzeń w Indiach. Zebranie, na którym przemawiali wybitni Hindusi zagraniczni jak Rao, Faroghi, Sarma i Banerjea, przyjęło rezolucję, w której się mówi między innymi: Z głębokim oburzeniem potępiamy brutalny terror, jaki rozpętał rząd brytyjski w stosunku do milionów nieuzbrojonego naszego narodu. Konferencja berlińska przebywających w Europie Hindusów wyraża swoją sympatię i pomoc narodowej walce wolnościowej narodu hinduskiego. Oświadczamy uroczyście, że staniemy przy naszych rodakach w godzinę ich potrzeby i że uczynimy wszystko, by zapewnić zwycięstwo w walce o narodową wolność i niepodległość.

Mała wyspa na Morzu Śródziemnym...

Wytężona praca na pewnym lotnisku Osi

(Koresp. woj. Dr. L. Riessmüller).

PK. Znowu nazwa małej włoskiej wyspy na Morzu Śródziemnym jest na ustach wszystkich lotników na południu. Znowu od kilku dni toczy się potężny konwój z Gibraltaru ku Malcie. O jego zniszczenie, podobnie jak na wiosnę, chodzi zespolonemu wysiłkowi niemiecko-włoskiego lotnictwa. Wszystko znajduje się tu na nogach, aż do ostatniego żołnierza, aż do ostatniej maszyny! „Czerw jest w środku!" — tak powiada lotnik. Włoskie samoloty pikujące wystartowały już dawno ze swoich gniazd. Zbliżają się potężne oddziały niemieckich samolotów bojowych.

Snują się one już nad konwojem, osłaniane przez szybkie niemieckie myśliwce i bratnie maszyny włoskie, szalone myśliwce z czarnym kocurem na tułowiu. Ochrona konwoju i swobodne polowanie na samoloty z brytyjskich lotniskowców to ich hasło. Samoloty utrzymujące łączność, samoloty wywiadowcze i niszczycielskie stale znajdują się przy nieprzyjacielu. Zda się policzyć nie można tego wszystkiego, co przelatuje tutaj nad lotniskiem albo ląduje w przelocie, uzbraja się i startuje. Wszystko jest w biegu. Dzisiaj rano o godzinie 3-ej, a więc przed kilku zaledwie godzinami przeszły większe części szybko rozbitego konwoju na zachód.

WSZYSCY PRZYNOSZĄ WIADOMOŚĆ O ZWYCIĘSTWIE.

Wylądowaliśmy już wczoraj po południu na licznych samolotach. Bez przeszkody i swobodnie przebyły Ju 82 swoją drogę przez morze na wyspę. Na darmo krążyły tym razem niemieckie towarzyszące myśliwce Messerschmitt'a jak jaskółki nad oddziałem. Pełno skupiło się koło samolotów Ju materiału i obsługi lotniczej na ziemi, która odtąd bez przerwy oczekiwała i obsługiwała samoloty przez całą noc.

Siedliśmy i potoczyliśmy się aż do obficie zwisających gron na skraju pola startowego na tej wspaniałej wyspie pokrytej winnicami. Tam na prawo rozbił komandor myśliwców swoje improwizowane stanowisko bojowe. A jego myśliwce lądują jeden za drugim. Ponad brytyjskim konwojem zestrzeliły one trzy Hurricane'y, a samoloty szturmowe zrzuciły kilka celnych bomb na okręty handlowe, które dzisiaj rano zatonęły na północ od wybrzeża Tunisu.

Teraz lądują włoskie myśliwce przynosząc ze sobą również sześć zwycięstw w powietrzu. Obydwaj komandorzy stoją obok siebie uśmiechając się. Żadnych strat. A poza tym komunikat nadzwyczajny o zatopieniu wielkiego lotniskowca.

Z BRZASKIEM DNIA NA NOWO...

I zaledwie wynurza się krwawoczerwone słońce z morza, rozpoczyna się bitwa powietrzna na nowo. Nie można już teraz rozróżnić startujących samolotów niemieckich i włoskich, od kilku godzin lotnisko przemieniło się w okropną chmurę pyłu. Całe powietrze drży. Startują myśliwce, komandor jako pierwszy, poznaję go wyraźnie pod dachem kabiny. Pędzą one w dali między oddział niemieckich samolotów bojowych. Dokładnie można rozpoznać Ju 88 na dużej wysokości wśród porannych strzępów mgły. Za kilka minut znajdują się one nad angielskimi okrętami. Żaden, choćby nie wiadomo jak piekielny pas ognia zaporowego krążowników i torpedowców nie powstrzyma ich, podobnie jak to było wczoraj. I tak też się stało.

Trzy punkty główne

BERLIN. Nie upłynęło 50 dni od czasu rozpoczęcia przez armje niemieckie szeroko pomyślanych ataków na całym sowieckim froncie południowym na odcinku Kursk—Charków, gdy w międzyczasie teatr wojny na Wschodzie uległ rozszerzeniu na setki kilometrów. Jeszcze przed kilku tygodniami linja frontu kończyła się u Morza Azowskiego między Taganrogiem, a Rostowem. Obecnie sięga ona już do stepów kałmuckich i dolin rzecznych, mających spadek do Morza Kaspijskiego. W przezwyciężaniu olbrzymich przestrzeni ponownie dowództwo niemieckie wykazało swe mistrzostwo; gdy oddziały walczące dokonały czynów rzadkiej waleczności, dowództwo osiągnęło w tych tygodniach nadzwyczajne wyniki operacyjne, opanowując po mistrzowsku trudności techniczne w sposób nie mający sobie równego w historji wojen.

W szeregu bitw ostatnich siedmiu tygodni dowództwo niemieckie, jak to obecnie wyraźnie widać, nietyle stosowało właściwą zasadę strategiczną, ile raczej umiało dostosować się we właściwy sposób do każdorazowych wymagań chwili, gdyż strategia niemiecka zupełnie nie hołduje dogmatom. Łączy ona zasady strategiczne z doświadczeniem, otrzymanym właśnie w ostatnich wypadkach i stosuje zmienny system działań atakujących. Atak czołowy podczas szturmu Woroszyłowgradu, głęboko sięgające otoczenie wroga w bitwie pod Kałaczem, wachlarzowate rozczłonkowanie armij przeciwnika podczas walk na południe od Donu, aż do Kubania, — są to trzy metody, każda co raz to inna w swoim rodzaju i w każdej z nich dowództwo niemieckie okazało się prawdziwym mistrzem.

Na polach bitwy pod Woronężem i w okolicach Rżewa krwawiły w tym czasie dywizje sowieckie, nadaremnie szturmujące niemieckie linie obronne. Bitwa o Woroneż jest zjawiskiem, towarzyszącym przełomowi niemieckiemu pod Kurskiem. Lecz pod Rżewem krwawiły armie sowieckie, których na prawdę brakowało na południowym odcinku frontu marszałka Timoszenki.

W czasie, gdy ostatnie tygodnie na wschodnim teatrze wojny były zapełnione wielkimi wydarzeniami bitwy u podnóża Kaukazu i nad Donem, — siły zbrojne powietrzne niemiecko-włoskie oraz morskie zadały druzgocący cios Anglikom na Morzu Śródziemnym. Angielska karawana statków konwojowanych, zatopiona na wodach pomiędzy Sycylią i Afryką, była przeznaczona nie dla Malty, lecz prawdopodobnie dla Aleksandrii i miała dostarczyć posiłków dla armji Auchinleck'a. Zniszczenie tej karawany przyczyni Anglikom ponowną stratę materiału wojennego w ilości przeszło dwudziestu statków transportowych, jak to już raz miało miejsce z materjałem angielskim, zatopionym na dwa dni przed upadkiem Tobruku.

W tym samym tygodniu wykazała bitwa przy wyspach Salomona przewagę dowództwa japońskiego na obszarach Dalekiego Wschodu. Marynarka wojenna anglo-amerykańska utraciła ostrze swej siły atakowej na wodach australijskich. Prawdopodobnie siły wojenne anglo-amerykańskie u brzegów Australji nie będą już w stanie przystąpić do większej akcji, mającej na celu poważne pokrzyżowanie planów japońskich.

W taki sposób zaznaczyły się 3 momenty główne wydarzeń wojennych.

„Wolność" którą niegdyś obiecywali

Roosevelt w rocznicę ogłoszenia karty atlantyckiej

SZTOKHOLM. Roosevelt zdecydował się wysłać w rocznicę ogłoszenia karty atlantyckiej pismo do Churchilla. Ponieważ nie można było wymienić ani jednego zdarzenia w ciągu tych 12 miesięcy, powtarza ten zawsze tak gadatliwy pan z Białego Domu stare znane frazesy o „walce o zasadę niepodległości", o „zachowanie praw człowieka i sprawiedliwości". Akurat w tej chwili, kiedy pachołcy Churchilla za wyraźnym przyzwoleniem Białego Domu demonstrują czynnie Hindusom „wolność", kiedy sprzymierzeńcy z Londynu i Waszyngtonu w szlachetnym współzawodnictwie z moskiewskimi krwiopijcami godnie się prezentują, występuje mr. Roosevelt ze swymi czczymi słowami.

Roosevelt chciałby przeforsować te zasady szczęśliwszego świata przez zwycięstwo nad wspólnymi wrogami. Ten świat chętnie dowiedziałby się, jak Roosevelt i Churchill zamierzają odnieść zwycięstwo. Lecz o tej sprawie milczy on celowo. Wspomnienia ciężkich klęsk, jakie poniosła flota mr. Roosevelta wskutek działań Japończyków, jakie zmuszone były ponieść armie mr. Churchilla w Egipcie i we wschodnich Indiach i które w końcu trzeciego sprzymierzeńca odrzuciły aż do Kaukazu, są zbyt bolesne.

„Yankee doodle"

Co właściwie robią wojska amerykańskie w Północnej Irlandji? Jeśli można wierzyć prasie angielskiej, to niewiele więcej, jak złe wrażenie. Nieskrępowane zachowanie się panów sprzymierzeńców, którzy postępują, jak gdyby znajdowali się w zdobytym kraju, ich szorstkie maniery i ich nieprzyzwoite piosenki działają Anglikom na nerwy. Z wielkim „uspokojeniem" dowiedzą się zatem tak przygnębieni mieszkańcy Północnej Irlandji, że parlament angielski wyjął oddziały amerykańskie uchwaloną przez siebie ustawą spod jurysdykcji angielskiej i podporządkował własnym sądom amerykańskim.

Ta rezygnacja z jednego z najważniejszych praw suwerennych nie ma przykładu w historji angielskiej. W uzasadnieniu powiedziano w izbie gmin między innymi, że ustawy amerykańskie przewidują za zbrodnie gwałtu, zwłaszcza za zgwałcenia „całkowicie wystarczające kary". Nie można przypuszczać, by właśnie te zbrodnie wymieniono bez powodu, nie chcianoby bowiem z pewnością bez przyczyny obrażać sprzymierzeńców ze Stanów Zjednoczonych przed forum izby gmin. „Yankee doodle" — „zadowolony yankes" nazywa się amerykańska piosenka o ciele i żołądku. W Anglji poznają obecnie, jak może być zadowolony yankes..

Ślimacze tempo

BUENOS AIRES, (DNB). Wychodzący w języku angielskim „Buenos Aires Herald" ironizuje na temat „tempa ślimaczego komunikatów brytyjskich". Jak mówi dziennik, szczególnie sztab generalny ma zwyczaj podawać wiadomości o stratach dopiero po miesiącach. Przy tej metodzie powiadomionoby Anglików o bitwie morskiej pod Trafalgarem i śmierci lorda Nelsona dopiero teraz. Na pewno i utrata lotniskowca „Eagle" byłaby przez dłuższy czas przemilczana, gdyby nie niedyskretny dziennik brytyjski, który opublikował komunikat niemiecki o storpedowaniu „Eagle" wielkimi literami tytułowymi.

W końcu dziennik twierdzi, że jeżeli istnieje przekonanie o niemożliwości wtajemniczenia opinii publicznej w nieprzyjemne fakty, to by najlepiej było przemilczeć o fakcie wybuchu tej wojny.

SALONIKI. Kupcy egipscy przybyli do Bejrutu, oznajmili, że Brytyjczycy bardzo utracili w Egipcie ze swego prestiżu. Polityka angielska i strategia są krytykowane jawnie i gwałtownie. Policja angielska wzięła pod swój nadzór około 3500 egipcjan. Wśród tych osób znajdują się członkowie rodziny królewskiej.

BUKARESZT. (DNB). Dla wspomożenia ludności greckiej w Salonikach, rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych i propagandy wywozi do Grecji sto ton produktów żywnościowych celem ich bezpłatnego tam rozdzielenia.

SALONIKI. Policji greckiej udało się ująć bandę żydowskich przestępców, którzy dokonali w ostatnich dniach kilku włamań. Przyłapano ich na tym, jak rabowali sklep i kradli materjały na ubrania wartości 1 i pół miljona drachm.

Wybitne osiągnięcia dwóch eskadr bojowych

BERLIN. Zespół He-111 „General Wever" zrzucił od początku wojny 20 miljonów kilogramów bomb wszelkiego kalibru na tysiące nieprzyjacielskich objektów. Również wybitne są osiągnięcia eskadry bojowej, pozostającej pod dowództwem majora von Friedburg'a, która to eskadra dokonała w tych dniach swojego 15000-go lotu bojowego przeciwko bolszewikom i zrzuciła w czasie tych lotów 18,5 miljona kilogramów bomb na stanowiska nieprzyjacielskie i na obiekty wojskowe na zapleczu nieprzyjaciela.

Lekkomyślnym postępowaniem i przechwałkami nie wygra się wojny

GENEWA. (DNB). Czasopismo angielskie „New Statesman of Nation" pisze, że o ile bolszewikom nie uda się powstrzymać posuwania się Niemców na południu frontu wschodniego, to alianci muszą pożegnać się ze swymi nadziejami na zwycięstwo.

Wielce ujemną stroną sojuszników w obecnej wojnie jest okoliczność, że jeden drugiemu może tak niewiele pomóc, gdyż każdy ma dość dużo roboty koło siebie samego, musząc walczyć na własnych frontach. To co pozostało z sił morskich Wielkiej Brytanji, musi ona używać do ochrony karawan statków transportowych i to nietylko na Atlantyku, ale i na wodach arktycznych i Oceanie Indyjskim. Przy tym, jak zaznacza pismo jest już dawno wiadomym, że budowa nowych statków znajduje się daleko w tyle poza granicami cyfr ich zatopień.

Część oddziałów brytyjskich i amerykańskich stoi w Indiach i celem ich jest tylko bierna obrona. Poza tym jest mocno wątpliwe, czy w razie poważnej potrzeby te oddziały angielsko-amerykańskie byłyby wystarczająco silne dla wyparcia Japończyków z kraju. Chiny są zupełnie odcięte i dlatego ma Anglja wielki kłopot z okazaniem im pomocy. Inne oddziały wojsk alianckich znowuż tkwią w Australji z bronią u nogi i bezczynnie.

Wszystko to jest rozproszkowaniem zdolnych do walki sił wojennych i uniemożliwia aliantom działanie w Europie i przystąpienie do odciążenia Rosjan. Cała gadanina o sile Anglii i Ameryki w roku przyszłym jest pustą przechwałką i staje się bez wartościową, gdy zginie Związek Sowiecki. Wreszcie pismo zaznacza, że również błędnym byłoby z niedostatecznymi siłami usiłować utworzyć obecnie drugi front pod wpływem rozpaczy. Przez lekkomyślne postępowanie nigdy się nie wygra bitwy, a tym bardziej wojny.

GPU dla Palestyny

Osiągnięto cel! Żydzi palestyńscy będą przecież mieli obecnie okazję wykazać swój pęd do czynów militarnych. Rząd brytyjski postanowił wystawić specjalne pułki w Palestynie, z których połowa ma się składać z żydów, druga połowa z Arabów. Mrugając oczami zaznaczył angielski minister wojny Grigg podczas ogłaszania tego planu, że przy organizacji wspomnianych pułków nie będzie się tak dokładnie przestrzegało parytetu między żydami a Arabami. W praktyce mają to być zatem istotnie żydowskie formacje. Dla pułków tych przewiduje się w pierwszej linji zadanie policyjne.

Na mocy tej uchwały rządu brytyjskiego dojdzie zatem do tego, że władza policyjna w Palestynie przejdzie w ręce żydów. Do tej „służby wojskowej" zgłoszą się żydzi też bardzo chętnie. Albowiem stanąć w charakterze uzbrojonego policjanta wobec nieuzbrojonych osób cywilnych jest to dla nich milsza sytuacja aniżeli stanąć wobec przeciwnika, który w nieprzyjemny sposób również strzela.

Odgrywanie roli policjantów wobec nieuzbrojonych narodów stanowi w ogóle ideał żydowski. Urzeczywistniono go w Związku Sowieckim, gdzie żydzi w GPU i jako komisarze polityczni dzierżą w ręku nieograniczoną władzę polityczną i mogą ze swoimi bliźnimi postępować całkowicie według swojego upodobania. Ta praktyka GPU ma być obecnie zatem przeniesiona również do Palestyny przez żydowskie pułki specjalne. W każdym razie nie można było wymyślić więcej przekonywującego dowodu „życzliwości", jaką Anglicy obdarzają arabską ludność w Palestynie.

Nowy minister spr. zagr. Turcji

Ankara, (DNB). We czwartek podano urzędowo do wiadomości zamianowanie Numana Menemencioglu ministrem spraw zagranicznych. Nominacja ta została już potwierdzona przez prezydenta republiki Ismet Inoenue.

Syryjczycy nie chcą być mięsem armatnim

Według wiadomości z Syrii położenie w Aleppo jest niepokojące. Władze przeprowadzają w dużych rozmiarach aresztowania, zwłaszcza wśród młodzieży, która wzbrania się pełnić służbę w armii brytyjskiej.

Odbudowa na wschód od Dniepru

RÓWNE. Pierwsze ogólne sprawozdania z obszarów, położonych na wschód od Dniepru donoszą, że zyskały tam powodzenie dogodności nowego ustroju rolnego wśród wielu setek tysięcy włościan. Pomimo utrudnionych warunków, do połowy roku bieżącego rozdzielono około 1/4 miliona hektarów pól dla zwiększenia stanu ich posiadania. Przeszło 1000 włościan, uczestników walki z bandytyzmem, nagrodzono ziemią. Nieliczni tylko z pośród nich życzyli nagrody w formie pieniężnej. Również w pełni jest zakładanie szkółek rolniczych na 1000 prawie gospodarstwach wspólnych. Wynik ten wykazuje, że nowy ustrój rolny jest wprowadzany również i w trudnych warunkach.

Włochy w r. 1942

Fotografie ruin w Paestum lub Piazzy w Sienie, które można podziwiać w przedziałach włoskich wagonów kolejowych przeznaczonych dla międzynarodowego ruchu, są ostatnim wspomnieniem o dawnej turystyce obcokrajowców we Włoszech. Włochy, które żyły przeważnie z pieniędzy bogatych turystów zagranicznych, umarły już dawno przed wybuchem teraźniejszej wojny światowej i nigdy już nie wrócą do życia. Eleganckie biura turystyczne w Sztokholmie, Zurychu i Lizbonie wystawiają za witrynami już nie prospekty turystyczne, lecz fotografie z frontu północno-afrykańskiego. We Włoszech zaś są zabronione afisze z napisami „Wiosna na Sycylii" lub „Lato na Lido!" Pomimo zaostrzonych formalności na odcinku zracjonowania produktów spożywczych i radykalnie przetrzebionych rozkładów jazdy Włosi i tak jeszcze za dużo podróżują — zbyt dużo, jak niedawno podkreślił minister komunikacji. Hotele są w całych Włoszech przeważnie przepełnione. Atoli ruch obcokrajowców w dawniejszym znaczeniu skończył się. Z wyjątkiem przewoźników gondolami w Wenecji nikt chyba nie został tym dotknięty. Wszystkie wolne siły robocze wchłonęła wojna i wojenna gospodarka.

INNE PODRÓŻOWANIE.

Pozostało tylko podróżowanie Niemców. Nawet zwiększyło się. Wprawdzie podróżowanie to nie ma charakteru dawnego — „Voyage en Italie" —; nie są to podróże poślubne i podróże nauczycieli gimnazjalnych. Ranni żołnierze niemieccy, którzy znajdują się w Abbazii i kilku miejscowościach na Rivierze, szukają tam jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia. Także Georg Alexander i Hans Moser, których można niespodziewanie spotkać na Via Vittorio Veneto w Rzymie, nie zjawili się tam, by się zabawić. Większość Niemców to opaleni słońcem pustyni żołnierze Rommel'a.

Pomniki sztuki przedstawiają widok twierdz z worów z piaskiem, posągi zostały usunięte ze swoich cokołów, a obrazy zdjęto ze ścian w galerjach. Państwo włoskie wydało wiele miljonów lirów na ochronę dzieł sztuki przed zniszczeniem przez wojnę.

Włochy, które niegdyś stały otworem przed całym światem jak otwarta księga, zamknęły nie tylko skarby swej sztuki, ale zamknęły i siebie przed oczami niepowołanych podróżnych. Kto dziś podróżuje, musi być przygotowany na to, że nieraz i nie dwa będzie musiał wyciągać swoje dokumenty. W obrębie portów kontrola jest skrupulatna i niemiłosierna. Na Sardynię i na pewne obszary, które mają dla Osi specjalne strategiczne znaczenie nawet Włosi mogą jechać tylko za specjalnym zezwoleniem na piśmie.

Także dla osób cywilnych podróżowanie we Włoszech nie jest zbyt ponętne — i dąży się do tego, by rzeczywiście nie było ponętne. Kto opuszcza stolicę, przekonuje się ze zmniejszonych porcyj w restauracjach, że na prowincji odczuwa się wojnę dotkliwiej niż w Rzymie. Niedogodny, wydłużony układ geograficzny kraju utrudnia równomierne zaopatrywanie wszystkich okolic. Surowe zarządzenia dotyczące oddawania plonów są powodem, iż nawet najbogatsze pod względem rolniczym obszary, jak Emilja lub Wenecja, nie obfitują w nadmiar produktów. Oblicze włoskiej prowincji zmieniło się podczas wojny znacznie bardziej niż oblicze Rzymu. Na południu, na wyspach, znajduje się przedpole działań śródziemnomorskich, na którym zaprowadzono prawo wojenne. Północne Włochy stanowią ośrodek frontu gospodarczego w tej walce o Morze Śródziemne.

NOWE OBLICZE PORTÓW.

W ciągu miesięcy walki, miesięcy zmagań, zmiennych losów i wreszcie przełomowego zwrotu na północno-afrykańskim terenie wojny porty w południowych Włoszech pod wieloma względami upodobniły się do siebie. Mamy jeszcze w pamięci pobyt w Neapolu na początku 1941, gdy pierwsze ciężkie czołgi Rommel'a jechały do portu nadbrzeżną szosą obok konsulatu północno-amerykańskiego, zamkniętego osiem dni przed tym przez rząd włoski. Wiele rzeczy było wówczas dla mieszkańców niezwykłych i dziwnych. Przeważało jednak uczucie ufności z racji tej nowej koncentracji sił do walki w Afryce.

Organizacja transportów, którą wtedy trzeba było improwizować, od dawna już działa sprawnie. Na ulicy widać przeważnie uniformy niemieckie i włoskie. Dostęp do portów jest strzeżony ostro, na dworce dyskretnie. Z miejsc, zaznaczonych w Badekerze jedną lub kilkoma gwiazdkami, z których były słynne widoki na okolicę, usuwa się patrzących — grzecznie, ale energicznie. Ludzie niepowołani mogą tylko tu i tam, z jakiejś poprzecznej uliczki, rzucić wzrokiem na zakotwiczone w porcie krążowniki lub transportowce z wysokimi pokładami, które tajemniczo i cicho się pojawiają i znikają.

Mrowie ludzi, wszędzie się tłoczące, jest kontrolowane. Widać kobiety, które, wezwane depeszą przyszły witać swych mężów wracających z oddalonych o setki kilometrów przestrzeni afrykańskich. Grupy żołnierzy w zupełnie nowych uniformach tropikalnych poszukują najlepszego wina, by nim pożegnać Europę. Zaciemnienie jest wieczorem dokładniejsze niż w Rzymie.

W Genui człowiek jest zaskoczony. W porcie który w ostatnich latach przed wojną konkurował z Marsylią pod względem ruchu statków, panuje naogół cisza. Statek szpital lub parowiec pod flagą szwajcarską stanowią dziś przedmiot rozmowy w tym mieście portowym. Trochę sensacji było niedawno, gdy przybił do portu neutralny parowiec z ładunkiem różnych towarów dla Watykanu. Ustanie ruchu w największym porcie Włoch zmusiło wprawdzie Genueńczyków do przestawienia się na inny rodzaj pracy, ale nie podziałało na nich deprymująco.

PRACA, PRACA..

W Littorio nigdy jeszcze nie pracowano tak intensywnie, jak obecnie. W ciągu ostatnich lat wysadzono miliony metrów sześciennych skał, by zrobić miejsce pod budowę nowych zakładów ciężkiego przemysłu, które obecnie pracują już we dnie i w nocy. W stoczniach rozrzuconych wzdłuż wybrzeży Morza Adriatyckiego panuje tak samo gorączkowa praca.

Z pośród robotników niejeden ma na błękitnej bluzie wojskowe dystynkcje; służba ich jest służbą wojskową. Cała armia takich robotników pracuje w kuźniach przemysłu zbrojeniowego. Uprzemysłowienie Włoch, które dla tego przeludnionego kraju jest koniecznością życiową, otrzymało przez wojnę potężny bodziec. Poczyniono już przygotowania do przeniesienia w przyszłości zakładów na południe kraju. Narazie koncentracja przemysłu na północy przybrała ogromne rozmiary. Pomimo nadmiaru sił roboczych we Włoszech, tu i tam odczuwa się już ich brak. Kto np. w Turynie wieczorem, po skończeniu pracy, widzi przewalające się obok siebie masy, ma wyobrażenie, w jakich rozmiarach zostały wprzęgnięte do pracy twórczej kobiety i dziewczyny.

Na Via Romana, błyszczące marmurami ulicy eleganckiej stolicy Piemontu, obie wydawane tam gazety urządzają stałe wystawy z frontów wojennych. Widać oberwane śmigła samolotów, oryginalny piasek pustynny. A tłumy ludzi tłoczą się by zobaczyć kawałek frontu.

T. Hoffman („W. Z.").

Hierarchia ras w Stanach Zjednoczonych

„My Amerykanie jesteśmy powołani przez Boga, by kroczyć na czele ludzkości!" powiedział w jednej ze swoich licznych mów Franklin Roosevelt. Powiedzenie to jest typowe dla mentalności amerykańskiej. Naród w Stanach Zjednoczonych powstał w ten sam sposób jak inne. Bardzo wielu z jego członków, ich rodzice i dziadowie szukali tam i znaleźli nową ojczyznę, która musiała im się wydawać krajem obiecanym. Wewnętrzna potrzeba parła ich do tego, by przez szczególnie hałaśliwie przejawiający się patriotyzm okazać, iż nie są gorsi od osiadłych od dawna w kraju Amerykanów. Wmawiali w siebie, że należą do wybranego społeczeństwa, którego członkami pozwolono im zostać, nie chcąc, by ich uważano za renegatów swej starej ojczyzny.

Przekonanie w Północnej Ameryce, że się jest narodem wybranym, zostało odziedziczone po purytanach. Prawa człowieka, aczkolwiek przejęte od Europy, dopiero w Stanach Zjednoczonych stały się częścią składową politycznego programu społeczeństwa. Jedynie tutaj aż do naszych czasów odpowiadały tęsknotom wielkiego kontynentu łaknącego ludzi. Przestrzeni bez narodu nie przychodziło ciężko walczyć o wolność i równość zamieszkujących ją obywateli. Na odwrót, istniały tutaj warunki ku temu, by przybywającym Europejczykom obrzydł świat, z którego pochodzili, a w ich umysłach powstał idealny obraz nieskalanego tworu państwowego na ziemiach ich nowej ojczyzny. W ten sposób doszło do tego, że ludzie w Ameryce byli skłonni zachwalać bardzo gorliwie także najzwyklejsze swoje czynności, z uśmiechem przeskakiwać góry i wreszcie zapragnęli kierować całym światem.

Bogaci kupcy z Bostonu i wykwintni plantatorzy z Wirginii, którzy w 1776 w Filadelfii rzucili hasło o prawach człowieka, wcale nie przeczuwali, jaki rozwój przyjmie ich myśl. Nic nie wiedzieli o „obcych rasach" na terenie Północnej Ameryki, o Słowianach i narodach romańskich, które po stu latach całymi milionami przyjmować będą obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. W nowym świecie nie było wówczas ani jednego żyda. Nie istniało jeszcze zagadnienie murzynów, albowiem niewolników, których trzymano, nie uważano za równouprawnionych ludzi. Było niemożliwością wyobrazić sobie dzisiejszą Północną Amerykę: murzynów przyjmowanych przez Biały Dom — żydów na najwyższych stanowiskach państwowych — ludności w metropolii nad Hudsonem, gdzie trzon ludności po prostu znikł w morzu obcej krwi — równouprawnienia ludzi jako szerokiego płaszcza, życzliwie mającego pokrywać to wszystko.

Wprawdzie hasła o prawach człowieka są kwintesencją „misji" Północnej Ameryki wśród innych narodów, atoli sprawa praw człowieka w Stanach Zjednoczonych przedstawia się w rzeczywistości trochę inaczej. Aczkolwiek równouprawnienie wszystkich Północno-Amerykanów zostało od czasów wojny domowej rozciągnięte także na kolorowych, rzeczywistość zadaje temu kłam.

Ludność w Stanach Zjednoczonych wynosiła w latach 1870—1930:

Rok	Ogólna liczba ludności	BIALI których rodzice byli Północno-Amerykanami	BIALI urodzeni zagr. wzgl. których ojciec lub matka poch. z zagran.	KOLOROWI (przeważnie murzyni)
1870	38,553.371	22,771.397	10,811.980	4,968 994
1900	75,994.573	40,949.362	25,859.834	9,185.379
1910	92,330.776	49,488 575	32,243.382	10,607.819
1920	106,411.161	58,421.957	36,398.958	11,590.246
1930	122,775 046	70.135.614	39,727 593	13,910.839

W 1930 więc conajmniej każdy dziewiąty Północno-Amerykanin był kolorowy. Żółtą rasę i kilkaset tysięcy czerwonoskórych, i tak przeznaczonych na wymarcie, można pominąć. Pozostaje 12 milionów murzynów, którzy rozmnażają się i tworzą w kilku południowych stanach poważne skupiska — w stanie Alabama żyło w 1930 obok 1,700,000 osiadłych białych 950.000 murzynów, w stanie Georgia 1.800.000 białych i 1.070.000 murzynów, w stanie Luizjana 1.300.000 białych i 780.000 murzynów, w stanie Mississippi obok 990.000 białych nawet 1.010.000 murzynów, w Południowej Karolinie obok 939.000 białych 794.000 murzynów. W stanach południowych aż dotąd mówi się o murzynach jako ludziach, którym wyznacza się w życiu ich miejsca („who knows his place"), w tramwajach rezerwuje się dla nich osobne ławki i nie puszcza ich do hoteli oraz restauracyj. W całym szeregu północno-amerykańskich stanów istnieje pojęcie kalania rasy i ustawowe zakazy zawierania małżeństw między ludźmi rasy białej i czarnej.

I nic nie pomaga, że te 12 milionów ludzi posiada prawa obywatelskie Stanów Zjedn. Wprawdzie wśród murzynów jest sporo milionerów, właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, lekarzy i adwokatów. Wykształcenie otrzymali jednak w kolegiach dla „czarnych" obywateli i mogli uczęszczać, jeśli posiadali odpowiednie środki, tylko na uniwersytet w Atlanta (stan Georgia), który stoi w rzędzie najlepszych uniwersytetów w kraju. Atoli gnębi ich myśl, że nazywa się ich obywatelami a nie są traktowani na równi z białymi Północno-Amerykanami. Codziennie się przekonują, nawet w stanach północnych, że się ich tylko toleruje na peryferiach wielkiego świata, bawiącego się na Broadway lub na plaży w Chicago. Zadają sobie, jak zwykle zresztą niejeden biały pytanie, czy murzyni naprawdę tworzą część narodów w Stanach Zjedn. i czy nie mają prawa dążyć do zdobycia jednakowych z wszystkimi prerogatyw.

Ze względu na politykę ludnościową niemniej ważnym niż murzyńskie jest zagadnienie „innych narodów", owych licznych mniejszych i większych narodowości, nie należących do „trzonu nordyckiego", a więc irlandzko—szkocko—holendersko — skandynawsko — niemieckiego. Chodzi tu o element słowiański, łaciński a zwłaszcza żydowski. Między 1860 a 1870 odsetek narodów północno-europejskich wynosił 98,4, a słowiańsko-romański i żydowski 1,6 procent ogólnej liczby przybyszów: w 1900—1910 odsetek ten zmienił się całkowicie, mianowicie wynosił 23,3 i 76,7 procent a w 1910—1920—22,8 i 77,2 procent.

Jak z powyższego widać, powstawanie nowej, północno-amerykańskiej rasy jest pod znakiem zapytania. Była i jest zabezpieczona na obszarach zdobytych przez „trzon nordycki", w upartych zmaganiach z coraz to bardziej udostępnionym kontynentem. Środkowy zachód jest bardziej amerykański niż obszary przybrzeżne Nowej Anglii, mające zbyt duże poczucie wspólnoty ze starym krajem ojczystym, oraz obszary południowe, które po wojnie domowej straciły swe dawniejsze wpływy. Natomiast „obce rasy" utknęły przeważnie na wschodzie, zaludniając dzielnice nędzy w głównych miastach, i wniosły całkiem nowe nuty do życia północno-amerykańskiego. Naród w Stanach Zjednoczonych, tworzący państwo podzielił się na rdzeń, który mógł uważać się za amerykański, na miliony, które jako „element obcy" i nadal prowadziły swe odrębne własne życie w wielkich miastach oraz na murzynów, których się nie uważało za pełnoprawnych obywateli.

Taki jest stan obecny. Wytworzyła się hierarchia ras, a więc wnukowie purytańskich familij z Nowej Anglii na czele, następnie Niemcy, Irlandczycy lub Skandynawowie, a następnie poprzez Włochów, Francuzów, Greków lub Hiszpanów, Polaków lub narody bałkańskie, aż do Indów i Chińczyków oraz murzynów na miejscu ostatnim. Piramida ras stanowi jednocześnie hierarchię pracy, według której przydziela się „elementowi obcemu" wszelką mniej wartościową pracę. Piramida ta jest wreszcie hierarchią wykształcenia — w ciągu dwóch miesięcy, od połowy maja do lipca 1941, trzeba było zdyskwalifikować 92.000 obowiązanych do służby wojskowej rekrutów, ponieważ nie umieli ani czytać ani pisać; z pośród tych analfabetów było 37.000 białych, należących przeważnie do „trzonu obcego", i 55.000 murzynów.

W ten sposób codzienne doświadczenie nieustannie narzuca krajowi pytanie, kto właściwie stanowi element amerykański. Wprawdzie ustawa emigracyjna z 1924 faktycznie postawiła tamę napływowi ludzi z krajów słowiańskich, łacińskich i dalekowschodnich, ale zagadnienie północno-amerykańskiego narodu mieszanego pozostaje i nadal zagadnieniem. Czy da się utrzymać w przyszłości hierarchię ras? Czy trzon pierwotny będzie chciał się stopić z obcą krwią? Czy wówczas Północni Amerykanie z dawnymi tradycjami nie stracą swojej zdecydowanej odrębności? Czy też zaznaczy się jeszcze mocniej niż obecnie to, co sobie jest obce i nie czuje do siebie sympatyj?

Nie próbujemy odpowiedzieć na te pytania. Zaznaczamy tylko, że w erze Roosevelta nabrały dużego znaczenia. Partia demokratyczna, która pomogła prezydentowi do zajęcia najwyższego w kraju stanowiska, wyrosła wprawdzie z tradycyj południowych państw, które nie mogą po osiemdziesięciu latach zapomnieć, iż przegrały wojnę domową. Atoli w dużych miastach, Nowym Jorku, Chicago, Bostonie lub Filadelfii partia ta głosi wobec „elementu obcego", że broni praw człowieka oraz jest kierowniczką mas przybyłych do kraju w ich cichej walce o zrównanie z elementem zdawna osiadłym w kraju. Zaś na zachodzie Stanów Zjedn. mówi się, że Nowy Jork ze swoimi trzema milionami żydów nie jest Ameryką. Tymczasem Franklin Roosevelt przez całe swoje życie ze względu na pochodzenie, kontakty i polityczne środowisko jest nieodrodnym synem Nowego Jorku i dzięki jego systemowi „element obcy" uzyskał w Stanach Zjedn. wpływy, o jakich około 1925 nie mógł nawet marzyć.

Żydzi przywędrowali do Stanów Zjedn. jako ostatni z pośród emigrantów. Ich masa znajduje się w kraju dopiero od jednej lub dwóch generacyj. W tym krótkim czasie osiedliły się setki tysięcy żydów we wszystkich ważnych ośrodkach, między innymi w Filadelfii, Chicago i Bostonie. Zaaklimatyzowali się tam stosunkowo łatwiej niż jakakolwiek inna narodowość, albowiem mieli mało do stracenia, a do zyskania wszystko; ich wychowaniu była pod każdym względem na rękę praktyczna kultura nowego świata, taniec naokoło złotego cielca i moralność Północnych Amerykanów, kierująca się korzyścią. Czuli się dobrze w kraju, nie mającym tradycji, gdzie w rozgwarze dnia mogli zabłysnąć swoim talentem i gdzie nie odnoszono się do nich z góry z niedowierzaniem. Właśnie w Północnej Ameryce czuli się w swoim żywiole.

Nie obeszło się naturalnie bez tego, że musieli łamać opory, które wypływały z prainstynktów młodego narodu, którego zasadnicze cechy krystalizowały się. A jednak pomimo to w Północno Amerykanach tkwią duchowe hasła, które sformułowała Północna Ameryka z 1776: prawa człowieka nie są dla nich czczym frazesem — już choćby dlatego, że stanowią wielką tradycję kraju, w zasadzie jedyną o światowym znaczeniu. Żydzi w Stanach Zjedn. uważają więc ten kraj za swoją ojczyznę na ziemi.

(Z A. Halfeld'a „USA, greift in die Welt.")

Obowiązek dostarczania mleka

obciąża również posiadających 1 krowę

Urząd naczelnika powiatu otrzymał okólnik z Generalkommissariatu, na podstawie którego zostały odwołane wszystkie przywileje i ulgi, stosowane dotychczas względem dostawców mleka. Dotyczy to zwłaszcza posiadających jedną krowę, do których są również zaliczeni posiadacze krów zamieszkali w miastach czy miasteczkach, bez względu na to, czy zaopatrują się w paszę z własnego gospodarstwa czy też w jakikolwiek inny sposób. Każdy posiadacz krowy musi do końca br. dostarczyć do najbliższej mleczarni po 300 kg mleka. Z tej ilości 250 kg należy dostarczyć do dnia 15 października, resztę — w ilości 50 kg — do końca roku. Kto już dostarczył pewną ilość mleka, to ta ilość będzie mu zaliczona do normy obowiązującej.

Ulgi będą czynione tylko w wypadkach szczególnych, naprzykład, dla rodzin, posiadających wiele dzieci, czy osób niedołężnych, lub chorych, oraz w wypadku, gdy krowa jest jałowa. Podania o ulgi, należycie umotywowane, składa się do naczelników powiatów, którzy mogą, zależnie od okoliczności, zmniejszyć normę, lub całkowicie zwolnić od obowiązku dostawy.

Niewykonujących dostaw oczekują bardzo surowe kary. W wypadku stwierdzenia złej woli będą bezwzględnie konfiskowane krowy. Mleko należy dostarczyć dobrej jakości. Za fałszowanie przez dolewanie wody itp. będą stosowane surowe kary.

Okólnik kładzie wielki nacisk na to, aby zarządzenie o dostawach objęło wszystkich posiadaczy krów i zobowiązuje naczelników powiatów, wójtów i sołtysów do skrupulatnego obwieszczenia jego treści, oraz zaznajomienie wszystkich rolników z sankcjami karnymi. (r)

CO SPOTKA

uchylających się od obowiązku dostarczania jaj

W związku z zaniedbaniem przez wielu rolników obowiązku dostawy jaj, w myśl zarządzenia władz wszyscy wójtowie otrzymali okólnik w sprawie stosowania represyj względem opieszałych dostawców.

W myśl tego okólnika wszyscy posiadacze kur, którzy jeszcze nie rozpoczęli wykonywania dostawy jaj zostaną ukarani przez naczelnika powiatu grzywną w kwocie 15 RM. od każdej posiadanej kury. Posiadacze kur, którzy dotychczas dostarczyli mniej niż 25 jaj od każdej posiadanej kury otrzymają pisemne ostrzeżenie i zostaną ukarani grzywną w wysokości 10 RM. od kury. Wójtom polecono sporządzenie spisów opieszałych dostawców i przedłożenie ich w urzędzie naczelnika powiatu celem wymierzenia przewidzianych kar.

Jednocześnie wszyscy posiadacze kur, którzy dotychczas wcale nie wykonywali, względnie wykonywali opieszale obowiązek dostawy jaj, będą musieli wystawić pisemne zobowiązanie, że do dnia 15 września b. r. dostarczą po 25 jaj od każdej kury, i w dalszym ciągu będą sumiennie dostarczali jaja w terminach przewidzianych przez zarządzenie, przy czym tegoroczny kontyngent należy dostarczyć najpóźniej do 31. XII. b. r. Kto nie wypełni zobowiązania i nie odda po 25 jaj od kury do 15 września, będzie ukarany niezwłoczną konfiskatą posiadanych kur i kurcząt. Skonfiskowane rasowe kury i kurczęta będą przekazane hodowcom uczciwie wywiązującym się ze swych obowiązków do dalszej hodowli, a inne kury będą przekazane „Majstasowi" na rzeź. Konfiskacie również ulegną kury nierejestrowane.

Za zabijanie i niszczenie kur będą wymierzane bardzo surowe kary. (r)

Pożyteczna inowacja... w Kownie

Jak donoszą, rozporządzeniem władz gospodarczych wprowadzono w Kownie taki porządek rzeczy, że każdy obywatel, chcący oddać obuwie do reperacji, otrzymuje na to specjalny order w odnośnym punkcie aprowizacyjnym.

Rozporządzenie to kładzie w sposób ostateczny kres samowoli szewców, który otrzymując od urzędu aprowizacyjno-gospodarczego ordery na zakup skóry po cenach oficjalnych, rzadko dają się „złapać" przez klientów, chcących po urzędowej cenie zreperować sobie obuwie. Zawsze mają jakąś wymówkę: albo jeszcze nie mają skóry, albo już im „wyszła", albo mają roboty przynajmniej na miesiąc naprzód, a czeladnik właśnie odszedł.

Obecnie wprowadzona inowacja, polegająca na słusznym zresztą uprzywilejowaniu pracowników pewnych zawodów, stanowić będzie jeszcze jedną podstawę do wykrętów. Klient, ubiegający się o zreperowanie obuwia po cenach urzędowych uważany jest przez szewców za natręta, i jego żądanie, by rzemieślnik zastosował się do cennika urzędowego za szczyt bezczelności. Wprowadzenie w Wilnie takiego porządku w tej dziedzinie, jaki zapoczątkowały na swym terenie władze kowieńskie, byłoby bodaj jedynym słusznym rozwiązaniem tej sprawy. Lepiej bowiem dołożyć trochę fatygi by załatwić formalności w biurze aprowizacyjnym, niż w dziurawych butach obiegać wszystkich szewców Wilna z prośbą o „łaskawe" podzelowanie bucików. (p)

Nabożeństwo żałobne za duszę

ś. † p.

Zofii Iwanowskiej

uczennicy b. gimn. im. E. Orzeszkowej w Wilnie zmarłej 20 VII 1942 r. w wieku lat 18 odbędzie się dn. 20 VIII (czwartek) o godz. 8 w kościele Św. Jakuba, o czym zawiadamiają Kolegów i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Rodzice

ś. † p.

JÓZEF GRUSZNIC

maszynista emeryt. P. K. P., obywatel miasta Wilna

po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 16.VIII 1942 r. przeżywszy lat 73.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Danilavičiaus 18—4 (Śniegowej) odbędzie się dnia 19.VIII-42 r. o godz. 9.30 do kościoła Ostrobramskiego i po nabożeństwie żałobnym nastąpi pogrzeb na cmentarz Rossa.

O czym zawiadamiają nieutuleni w żalu

Żona, Córki, Synowie, Synowa, Zięć i Wnuczka.

ś. † p.

Zofia Jaroszewiczówna

uczennica b. gimn. Elizy Orzeszkowej

po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 16 sierpnia 1942 r. w wieku lat 19.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Džukų (Szkaplerna) 32—13 na cmentarz Rossa odbędzie się w dniu 18 sierpnia r. b. o godz. 18.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kośc. Wszystkich Świętych w dniu 19.VIII o godz. 10.

O czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Matka, Ojciec i Siostra.

ś. † p.

Z BOLCEWICZÓW

Helena Buszyńska

opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 17 sierpnia r. b. w wieku lat 80.

Eksportacja z domu żałoby (Zygmuntowska 20 m. 5) odbędzie się we wtorek 18 sierpnia o godz. 4 pop. do kaplicy na cmentarzu po-Bernardyńskim. Pogrzeb odbędzie się w środę 19 b. m. o godz. 9.30 rano. O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

Córka i Syn.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Ludwiki Rusieckiej

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Jana dnia 19 sierpnia o godz. 9 rano, na które prosi wszystkich Znajomych i Przyjaciół zmarłej

Córka.

Wiadomości z dnia

18 SIERPIEŃ WTOREK
Firmina.

Wschód słońca 4.58
Zachód słońca 19.49

— W SPRAWIE DENACJONALIZACJI PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. Denacjonalizacja drobnych przedsiębiorstw handlowych, chociaż powoli, jednak postępuje naprzód. Na razie podlegają denacjonalizacji tylko takie przedsiębiorstwa, które nie zostały zlikwidowane po znacjonalizowaniu, lecz są czynne i obecnie. Czynione są starania o rozszerzenie ram denacjonalizacji również i na przedsiębiorstwa zlikwidowane. Władze, doceniając znaczenie inicjatywy prywatnej, ustosunkowały się przychylnie do tych zabiegów. (r)

— ZEBRANIE LEKARZY. We czwartek dnia 20 sierpnia o godz. 8 odbędzie się zebranie lekarzy mieszkających w Wilnie, w sali zebrań Gebjetskommissarjatu miasta Wilna. Obecność wszystkich lekarzy obowiązkowa.

— SKUP JAGÓD WYŁĄCZNIE PRZEZ „SODYBĘ". W myśl decyzji czynników miarodajnych, „Sodyba" otrzymała wyłączne prawo na zakup warzyw i jagód. W tym celu stworzono szereg punktów skupu na prowincji, do których rolnicy mają prawo dostarczać zarówno warzywa jak i jagody.

Sprzedaż osobom prywatnym jest stanowczo zabroniona, wobec czego od skupujących warzywa i jagody na prowincji produkty te są konfiskowane.

Należy liczyć się przeto z istniejącymi zarządzeniami w dziedzinie racjonalnej aprowizacji i unikać tranzakcyj, narażających na stratę materjalną. (t)

— CENY ZABAWEK OBNIŻONO O 50 PROC. Ostatnio zanotowano w Wilnie wielki rozwój przemysłu zabawkarskiego. Należy przyznać, że bardzo pomysłowo i artystycznie wykonane zabawki były niemałą pociechą naszych milusińskich.

Wskutek jednak wygórowanych cen, żądanych przez niektóre sklepy, cenniki poddano kontroli.

Specjalna delegacja kupców branży zabawkarskiej udała się do Kowna, gdzie w porozumieniu z czynnikami miarodajnymi cenę zabawek obniżono plus minus o 50 procent.

Należy zaznaczyć, że ogólna produkcja zabawek ulegnie nieznacznemu ograniczeniu ze względu na konieczność oszczędzania farby. (t)

— PODNOSZENIE CEN JEST SUROWO ZAKAZANE. Wszystkie osoby i instytucje prowadzące przedsiębiorstwa handlowe są bezwzględnie obowiązane do ścisłego przestrzegania istniejących cenników.

Za obowiązujące uważane są cenniki podane w rozporządzeniach Komisarza Rzeszy, Komisarza Generalnego, względnie Komisarza Okręgowego.

Ceny te dotyczą zarówno cen na towary, czy artykuły rolnicze, czy też opłat za wykonanie czynności rzemieślniczych. Ceny nieobjęte tymi zarządzeniami obowiązują w takiej wysokości, w jakiej obowiązywały na terenach wschodnich przed dniem 22 czerwca 1941 r. Jeżeli zachodzi wypadek, że ceny towarów czy też usług nie odpowiadają rzeczywistej wartości, zainteresowani mogą zwrócić się o ich podniesienie z odpowiednio umotywowanym wnioskiem do centralnego urzędu regulacji cen w Kownie. (t)

— Z OGÓRKAMI TROCHĘ GORZEJ. Skutkiem niezbyt przyjaznych warunków atmosferycznych ogórki w tym roku obrodziły wszędzie gorzej, niż w roku ubiegłym. Braku wszakże nie będzie wobec zasadzenia znacznie większej powierzchni. (r)

— REGULACJA ULICY ZAWALNEJ DOBIEGA KOŃCA. Prace nad ostatecznym uregulowaniem ulicy Zawalnej dobiegają końca.

Po zniesieniu zawadzających budynków, przystąpiono obecnie do układania poszerzonej nawierzchni jezdni.

Ostateczne uregulowanie ulicy Zawalnej jest przewidziane jeszcze w miesiącu bieżącym. (t)

— 70 PRACOWNIKÓW NA WYWCZASACH. Istniejący w Wilnie punkt ubezpieczeń społecznych wysłał w r. b. na wypoczynek do miejscowości letniskowych i uzdrowiskowych 70 osób z pośród pracowników wileńskich urzędów i przedsiębiorstw, opłacających składki ubezpieczeniowe. (r)

— WYPADEK PRZY PRACY. Onegdaj wskutek nieostrożności uległ zmiażdżeniu ręki przez spadającą kłodę robotnik tartaku Jan Kiełbowski.

Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie do szpitala Św. Jakuba. (t)

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 4? Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz mil'm. na 4 str. 10 fen. Drobne 10 fen za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 15 fen za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—10 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu. Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 15 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.